

Biznes

Jak gwiazdy zarabiają na swoich teatrach

Po zakręceniu kurka z państwowymi pieniędzmi prywatne teatry zaczęły biedować. Ale Janda, Karolak, Żebrowski i spółka wiedzą, jak bez milionowych dotacji ze swoich teatrów zrobić dobry biznes.

Szymon Krawiec

Dokładnie 33 tys. 201 zł zebrał do tej pory w internecie Michał Żebrowski na premierę „Ożenku” Gogola. Z chwilą pisania tego tekstu licznik nabija kolejne złotówki. To nowa sztuka zarabiania w wydaniu aktora, a jednocześnie dyrektora Teatru 6. Piętro w Warszawie. Musi zbierać pieniądze w internecie po tym, jak z finansowania jego sceny wycofał się duży,

Krystyna Janda

Fundacja jej imienia zarobiła w zeszłym roku prawie 2,3 mln zł na czysto.

Michał Żebrowski

Zbiera pieniądze na premierę w internecie. Do tej pory darczyńcy przelali mu 33 tys. zł.



państwowy sponsor. Krystyna Janda też nie ma lekko. Chciała dostać 1,5 mln zł na działalność Och-Teatru i Teatru Polonia, które prowadzi. Gdy napisała odwołanie, dostała, ale tylko... 150 tys. zł. I się zaczęło. Janda ogłosiła, że zamiast planowanych dziesięciu premier pokaże widzom tylko pięć nowych spektakli. „Gratuluje urzędnikom decyzji” – komentowała. I apelowała, żeby przy rozliczaniu się ze skarbówką przekazać 1 proc. na jej fundację.

– Sytuacje, kiedy sponsorzy opuszczają

Emilian Kamiński

Na teatrze prawie nie zarabia. Żeby go utrzymać, wydaje co miesiąc pół miliona złotych.

prywatne teatry, zdarza się coraz częściej. Mnie też się to przytrafiło. Musiałem zawiesić działalność na trzy miesiące, gdy wycofał się jeden z głównych sponsorów – mówi Tomasz Karolak, aktor i właściciel warszawskiego teatru Imka. Dzisiaj znowu ruszył ze spektaklami. – Zacisnąłem zęby, przeorganizałem zespół i oglądam każdą złotówkę po pięć razy z każdej strony – dodaje.

Dla porównania Teatr Współczesny w Warszawie tylko w zeszłym roku dostał

Tomasz Karolak

Gdy odszedł od niego państwowy sponsor, musiał zawiesić działalność na trzy miesiące.

od państwa 7 mln zł regularnej dotacji. Do tego 300 tys. zł dodatkowego, jak to ładnie napisano, „rozszerzenia na cele artystyczne”. Na etacie jest zatrudnionych 98 osób. W tym siedmiu maszynistów, dwie perukarki, trzy garderobiane, krawiec, elektryk, czterech portierów. I etatowa bufetowa.

Według danych Obserwatorium Kultury widowia teatralna w Polsce sięgnęła prawie 6 mln osób. To o nie rywalizuje już ponad 160 prywatnych scen. W Warszawie obok teatrów państwowych: Studio, Ateneum czy



Powszechnego, są: 6. Piętro Michała Żebrowskiego i Eugeniusza Korina, Kamienica Emiliana Kamińskiego, dwa teatry Jandy czy Teatr Capitol prowadzony od ośmiu lat przez małżeństwo Annę Gornostaj i Stanisława Mączyńskiego. Teatry prywatne to sprawnie zarządzane biznesy, które w przeciwieństwie do tych publicznych muszą grać tak, żeby się utrzymać.

SZTUKA OSIĄGANIA ZYSKU

Pierwszym prywatnym teatrem w Polsce było Studio Buffo, powstałe w 1992 r. w Warszawie. Otworzyło go dwóch Januszów: reżyser Józefowicz i kompozytor Stokłosa. Nie mogli znaleźć sceny, która wystawiłaby ich musical „Metro”. Wiktor Kubiak, producent tego spektaklu, w latach 90. znalazł się nawet na liście 100 najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost”. A za Józefowiczem i Stokłosą poszli kolejni artyści. Mając tyle kontaktów pod ręką, łatwo im było wejść w biznes. Przyznają, że niełatwy, bo po każdym spektaklu trzeba liczyć, czy sztuka jest rentowna. Jeśli z biletów nie starcza na honoraria dla ekipy, to jest źle.

– Wystawienie premiery zamyka się w kwocie 100 tys. zł. Chyba że to musical. Wtedy koszty szczytują do 200 tys. zł – opowiada Stanisław Mączyński z Teatru Capitol. Sztuka zwraca mu się po wystawieniu 20-30 spektakli. Zrobił biznes, który stoi na czterech nogach. Najważniejszą z nich są oczywiście wpływy z kasy biletowej. Druga to klub muzyczny czynny we foyer teatru w weekendy. Zarabia też na wynajmowaniu powierzchni na komercyjne eventy. Dochodzą do tego wpływy z wystawiania spektakli Capitolu w innych polskich miastach. To część przychodowa. Jakiekoszty? Przede wszystkim wynajem pomieszczeń, w których teatr funkcjonuje. Mączyński płaci za to prawie 100 tys. zł miesięcznie. Dochodzą pensje dla pracowników. 22 jest zatrudnionych na etat. Do tego 80 kolejnych współpracowników. Rachunki za prąd, gaz, wodę, wywóz śmieci. Mączyński o zyskach mówić nie chce. – Są, ale tak naprawdę od razu je przejadamy – tłumaczy. Teraz zaczął się dla niego najlepszy okres, ale w czerwcu oraz

w wakacje (lipiec, sierpień) teatr na siebie nie zarabia. – To, co zarobię jesienią i zimą, tak naprawdę pójdzie na dokładanie do biznesu w sezonie letnim – mówi. W miesiącu gra 56 spektakli w Warszawie i 30 na wyjeździe. Frekwencja na poziomie 80 proc. Żaden inny teatr nie jest tak płodny. Mączyński nie ma żalu, że dotacji nie dostaje. Chociaż podejrzewa powód, dla którego nie udawało mu się wygrywać w konkursach o publiczne granty. – Obok teatru prowadzimy klub. To może niektórych kłuć w oczy – odpowiada.

W Kamienicy Emiliana Kamińskiego oprócz teatru działa też restauracja, galeria sztuki i kawiarnia z pamiątkami związanymi ze stolicą i jej ważnymi mieszkańcami. – Jakos trzeba się utrzymać. Rachunki same się nie zapłacą – mówi. A tych jest sporo. 180 tys. zł wydaje miesięcznie na pensje dla pracowników. 40 osób zatrudnia na etatach. Co miesiąc podpisuje 100 umów z tymi zatrudnionymi tymczasowo. Rocznie ponad 300 osób znajduje jakąś formę zatrudnienia w Kamienicy. Do tego dochodzi 40 tys. zł czynszu za pomieszczenia wynajmowane pod teatr. Miesięcznie gra 60 spektakli. Rocznie odwiedza go 150 tys. widzów. – We wrześniu miałem ponad pół miliona kosztów. Wpływów niewiele więcej. Został mały procent nadwyżki. Długów jeszcze nie mam – podsumowuje prowadzenie teatralnego interesu.

Michał Żebrowski miał wsparcie na działanie teatru od spółki Skarbu Państwa i nagle je stracił. – Po zmianach we władzach takich spółek traci się wsparcie z dnia na dzień. Taka sytuacja jest nie do przyjęcia dla ludzi odpowiedzialnie zarządzających teatrem. Stabilność jest dla mnie kluczowa. Skłaniam się więc ku mecenasom prywatnym lub instytucjom, które są zarządzane profesjonalnie, a nie politycznie – opowiada. Ubiegły rok, mimo że dotacji nie miał, zakończył na plusie. Jak dużym? Nie chce powiedzieć. – Zysk w przeważającej części przeznaczamy na działalność teatru – kryguje się w odpowiedzi.

SKOWYT Z DESEK

W tym narzekaniu właścicieli prywatnych teatrów jest trochę hipokryzji. W zeszłym roku fundacja Krystyny Jandy, na którą

teraz każe wpłacać 1 proc. podatku, miała 18,5 mln zł przychodów. Zarobiła na czysto prawie 2,3 mln zł! „Dziś żałuję, że nie zrobiłam spółki z o.o. Założyłam fundację, licząc, że państwo będzie moim partnerem. I rzeczywiście, przez kilka lat było” – żaliła się Janda. Wypowiedź dziwna, biorąc pod uwagę, że aktorka ma przecież swoją spółkę. Krystyna Janda sp. z o.o., w której ma 15 proc. udziałów, zajmuje się dystrybucją sygnowanych przez nią kosmetyków. W zeszłym roku zarobiła prawie pół miliona! Aktorce przypadło z tego ok. 70 tys. zł. Chcieliśmy porozmawiać z nią o biznesie, ale nie znalazła dla nas czasu. Jej asystent powiedział, że próbują się z nią skontaktować dziennikarze z całego świata, ale z racji intensywnego trybu życia pani Janda wywiadów nie udziela. Nie rozmawiała z nami też Katarzyna Błachiewicz, dyrektor Teatru Polonia i Och-Teatru, bo w zeszły weekend brała ślub.

Michał Żebrowski przyznaje, że z dotacji korzystał, a później finansowanie brutalnie mu obcięto. Ale można było się tego spodziewać, skoro aktor przez wiele lat nie krył swoich politycznych sympatii. Popierał Rafała Trzaskowskiego, ministra administracji i cyfryzacji w rządzie Ewy Kopacz. Były spoty wyborcze, zdjęcia i konferencje prasowe z udziałem obu panów. Żebrowski nie uczył się na błędach Tomasza Karolaka. Ten też miał wsparcie od państwowego sponsora i również nagle je stracił.

Mimo wszystko polityczne sympatie właścicieli prywatnych teatrów są ich prywatną sprawą. Urzędnicy, którzy decydują, komu dotację przyznać, powinni kierować się tylko tym, co prywatnie wystawiają na swoich deskach. A tu sukcesy są. I to sporo.

WYKRĘCANIE KRZESEL

– Wszyscy piszą, że IMKA ma mniejsze wsparcie sponsorów, ale mało kto napisze, że mój teatr zdobył 25 nagród na najważniejszych polskich festiwalach, gdzie zdarzało nam się wygrywać z publicznymi scenami mogącymi liczyć na wielkie dotacje, a nawet z Teatrem Narodowym, co jest dla mnie powodem do dumy i radości. Ale w Teatrze IMKA nie gra się szmiry, tylko Gombrowicza, Levina, Słowackiego, Kitowicza – spektakle w gwiazdorskiej obsadzie, ale wymagające refleksji – mówi Tomasz Karolak. – Państwo dotuje teatry, które grają farsę za farsą, a że farsy są lubiane przez publiczność, to mają pełną widownię. Ja nie prowadzę teatru dla pieniędzy. To kulturowy ośrodek, który ma zmieniać wizerunek tego кварталу Warszawy, gdzie działam – wtóruje mu Emi-

Urzednicy, ktorzy decyduja, komu dotacje przyznac, powinni kierowac sie tylko tym, co prywatnie wystawiaja na swoich deskach. A tu sukcesy sa. I to sporo.

lian Kamiński. I wymienia: „Pamiętniki z Powstania Warszawskiego”, „Apel Katyński”, „Wroniec”, „Don Kichot”. – To są ambitne tytuły, ale musiałem wszystkie zdjąć, bo bez dotacji nie miały szans, żeby na siebie zarobić – tłumaczy.

Państwowe teatry z samego warszawskiego magistratu otrzymają w tym roku ponad 101 mln zł. Najwięcej Teatr Dramatyczny (13,8 mln zł), Teatr Rozmaitości (9,7 mln zł), Teatr Studio (9,2 mln zł). Mechanizm finansowania publicznych teatrów jest prosty. Te miejskie dostają pieniądze z magistratów. Wojewódzkie od urzędów wojewódzkich. A narodowe, których mamy dwa, z kasy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Oprócz publicznych środków przelewanych co roku na ich konta są też dotacje celowe: na konkretną premierę, festiwal, remont. Na liście wysłanej nam przez warszawski Ratusz na 18 państwowych teatrów działających w stolicy jedynie trzy otrzymały w tym roku mniejszą dotację w porównaniu z rokiem ubiegłym. Cała reszta dostała podwyżki. Takie pieniądze nakręcają wyobraźnię. – Kiedyś dyrektor państwowego teatru poprosił nas o wystawienie jednego ze swoich monodramów. Zgodziłem się, bo to prosty spektakl. Bez rozdmuchanej dekoracji, wielkich przygotowań. Powiedziałem dyrektorowi, że do obsługi wystarczą dwie osoby. Publiczny teatr za nic w świecie nie chciał się na to zgodzić. Przyjechał od nich cały autobus z pracownikami. Rekwizytor, inspicjent, dwóch maszynistów, elektryk, dwóch kierowców, bo jeden musi się przespać po podróży – opowiada dyrektor jednego z prywatnych teatrów. Po co elektryk? Bo w publicznych teatrach jest tak, że każdy rekwizyt, który jest na prąd, musi być obsługiwany przez elektryka. Trzeba więc go zatrudnić. Na etat.

Z założenia publiczne teatry to nasze dobro narodowe. Mają edukować, uwrażliwiać obywateli. Nie patrzeć na zysk, działać dla pożytku publicznego. – Tymczasem zdarza się, że szefowie publicznych teatrów zaczęli traktować te instytucje jak komercyjne przedsiębiorstwa nastawione na zysk – mówi Karolak. Niektórzy dyrektorzy państwowych teatrów, żeby poprawić sobie statystyki, pomniejszali widownię w teatrze. – Przychodziło za mało ludzi, to powyciągali krzesła i teraz mają frekwencję zbliżoną do 100 proc. – opowiada inny rozmówca. Karolak mówi, że w latach 80. co innego grało się w Teatrze Powszechnym, co innego w Ateneum czy Teatrze Dramatycznym. – Teraz wiele publicznych scen chce się przypodobać widzowi, żeby pozapełniać miejsca. Jeden

teatr nie różni się od drugiego – tłumaczy.

Z takimi zarzutami nie zgadza się Jacek Wakar, znany krytyk teatralny. – Różnice między teatrami zawsze były i są. Teatr Ateneum jest teatrem aktorskim. Teatr Studio to teatr inscenizacji. Teatr Powszechny idzie w kierunku spraw społecznych. Otwiera się na nowych, młodych reżyserów. Jest tam miejsce na eksperymenty – odpowiada. Publicznego dotowania teatrów broni też dyrektor Instytutu Teatralnego Dorota Buchwald. – Trzeba zmienić dotychczasowy sposób myślenia, że publiczne instytucje artystyczne to ciężar dla organizatorów. To nie jest obciążenie, kara, kłopot, lecz wielka wartość i przywilej – mówiła w wywiadach. O sprawę dotacji spytaliśmy też Ministerstwo Kultury, ale nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

DRAMAT DLA INWESTORA

– Teatr publiczny powinien być dotowany i to hojnie. Powinniśmy jednak zrewidować system przyznawania pieniędzy. Wprowadzić czytelne kryteria. Wymykające się układom towarzyskim – apeluje Żebrowski. – Kto tak naprawdę przyznaje granty dla teatrów? W komisjach siedzą urzędnicy, którzy wolą wyłożyć pieniądze na spektakl, który spodoba się szerokiej publiczności, a nie na jakąś eksperymentalną sztukę, która promowałaby nowe nazwiska i dawała im szansę na rozwój – mówi Karolak. Kamiński proponuje, żeby władze poszczególnych miast kontrolowały, na co dyrektorzy teatrów wydają pieniądze. – W Niemczech każdy teatr publiczny ma radę nadzorczą, która patrzy zarządowi na ręce. W Polsce teatrów nie kontroluje nikt – mówi. Karolak dodaje, że dobrym pomysłem byłoby powołanie Polskiego Instytutu Sztuk Teatralnych, na wzór PISF. – Taka instytucja łączyłaby środki publiczne z państwowymi. Decyzje w sprawie przyznawania grantów podejmowałiby specjaliści. Pieniądze szłyby na nowatorskie projekty, a nie tylko na takie, które i tak świetnie się sprzedadzą – mówi.

Mimo wszystko chętnych do wejścia w teatralny biznes przybywa. Wbrew obiegowym opiniom, że społeczeństwo głupieje w internecie albo chamieje przed telewizorem (albo odwrotnie), coraz więcej Polaków chodzi do teatrów. Z raportu Instytutu Teatralnego wynika, że liczba widzów wzrosła z 5,7 mln w sezonie 2012/2013 do 5,9 mln w kolejnym. Najświeższe dane nie są jeszcze dostępne, ale dyrektorzy teatrów potwierdzają, że tendencja wzrostowa ma się utrzymywać. W 2015 r. mieliśmy w Polsce 162 prywatne teatry. O 20 więcej niż w roku

Jak się dotuje warszawskie teatry

TEATRY	WYSOKOŚĆ DOTACJI (W ZŁ)	
	2015 r.	2016 r.
Teatr Dramatyczny	13 700 000	13 800 000
Teatr Rozmaitości	8 300 000	9 706 550
Teatr Studio	8 500 000	9 210 000
Nowy Teatr	7 500 000	8 620 500
Teatr Powszechny	7 500 000	8 134 500
Teatr Współczesny	6 700 000	7 300 000
Teatr Ateneum	6 381 000	6 541 720
Teatr Muzyczny Roma	8 400 000	6 219 000
Teatr Żydowski	5 800 000	6 000 000
Teatr Rampa – na Targówku	5 500 000	5 535 000
Teatr Syrena	4 000 000	4 397 300
Teatr Baj	2 750 000	3 275 000
Teatr Lalka	3 000 000	3 203 500
Teatr Lalek Guliwer	2 750 000	3 150 000
Teatr Kwadrat	2 542 000	2 300 000
Teatr Ochoty	1 700 000	2 084 564
Teatr Komedia	2 000 000	2 003 500
Teatr Scena Prezentacje	1 340 000	1 200 000

Źródło: URZĄD M.ST. WARSZAWY

ubiegłym. Właścicielom marzy się, żeby w Warszawie i innych polskich miastach było jak w Berlinie: cztery państwowe teatry i 269 prywatnych. Może więc za kilka lat, tak jak na Broadwayu czy londyńskim West Endzie, doczekamy się zawodowych inwestorów teatralnych, dla których kilka milionów wyłożonych na premierę będzie sposobem na zysk. Byłoby to z korzyścią dla widzów i podatników. <